

Opiata pocztowa ulszczona gotówka



DWUTYGODNIK

Nr. 4

WARSZAWA, 28 LUTY 1938 R.

ROK XIII

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR

Adres Redakcji:

Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:

KOLEGIUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ
PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedynczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:

Szpalty — Zł. 60.—, 1/2 szpalty — zł. 35.—, 1/4 szpalty — zł. 25.—, 1/8 szpalty — zł. 15.—

W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

T R E Ś Ć N U M E R U

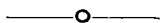
1. *K. Kazimierz Ostachiewicz* — Badajcie Pisma 25
2. *Czesław Lechicki* — Moment wyznaniowy 26
3. *Dr. J. B. Souček* — Rządy rozumu 28
4. *Wacław Wadwicz* — Katolicyzm a totalizm 30
5. Wiadomości z kościoła i o kościele 31
6. Porządek nabożeństw (okładka)

Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko - Reformowanym w miesiącu **marcu** 1938 r.
Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. **11¹⁵ przed poł.**, o ile nie jest podana inna godzina.

- | | | |
|--|-----------|--------------|
| 1. Niedziela 6.III (Wstępna) z Kom. Św. | | Ks. Skierski |
| 2. Niedziela 13.III (Sucha) z Kom. Św. | | Ks. Zaunar |
| 3. Niedziela 20.III (Głucha) z Kom. Św. | | Ks. Zaunar |
| 4. Niedziela 27.III (Środopostna) z Kom. Św. | | Ks. Zaunar |

Nabożeństwa dla młodzieży odbywają się co niedzielę o godz. 9 m. 30 Ks. Zaunar



Szkółka Niedzielną odbywać się będzie w każdą niedzielę o godz. 10 m. 30 w sali zborowej (Leszno 20).



Ofiary na Jednotę

p. Anna Daabowa z Warszawy	zł. 1.—
p. Drowa Melania Diehl z Warszawy	„ 10.—
p. Jadwiga Geyerowa z Łodzi	„ 12.—
p. Anna Mende ze Skierniewic	„ 2.—
p. Generał Leonard Skierski z Warszawy	„ 4.—
p. Dr. Antoni Fumel z Warszawy	„ 2.—
p. Bogdan Dippel z Brwinowa	„ 1.—
Administracja Dóbr Jabłonna	„ 2.—

Serdecznie dziękujemy.

JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO
D W U T Y G O D N I K

KS. KAZIMIERZ OSTACHIEWICZ.

Badajcie Pisma

„Badajcie Pisma, bo... one świadczą o mnie”.
Św. Jan 5,39.

Chrystus uzdrowia w Jerozolimie, przy Owczej bramie, ciężko chorego; uzdrowia go w sabat; czynnym jest przy wielkim dziele miłosierdzia; czyni wolę Boga, którego nazywa Ojcem swoim. --- Oto dwa Jego wielkie „przestępstwa”.

Żydzi patrzą na Jezusa, jak na cieślę z Nazaretu, jak na człowieka tylko. Dla Żydów sabat — to największa bodaj świętość, której nie wolno profanować jaką bądź pracą; a nazywanie Boga Ojcem swoim -- największym bluźnierstwem. Stąd konflikt pomiędzy Żydami a Jezusem.

Chcąc zlikwidować konflikt, Chrystus Pan odsyła niewierzących Żydów do źródła prawdy o Chrystusie, do Pism:

„Badajcie Pisma!”

Właściwy stosunek do Pism nie tylko usunie konflikt, ale zmieni zasadniczo nastawienie człowieka do osoby Chrystusa Pana i sprawy Jego na ziemi.

„Badajcie Pisma!” — Oto hasło i dnia dzisiejszego. I dziś, jak i wówczas toczy się nieustający spór pomiędzy człowiekiem a Chrystusem. Człowiek wytworzył sobie swój odrębny świat, świat codziennych trosk i kłopotów o to ziemskie bytowanie, świat interesu, świat ciasnego fanatyzmu religijnego, świat beztroskiego, wygodnego życia i użycia, wogóle świat, w którym przeważają egoizm, interes własny, w którym ośrodkiem życia jest sam człowiek dla siebie.

A Chrystus reprezentuje zgoła inny świat. Nie rozumie On życia w odosobnieniu sobokowskim, indywidualnym czy też rodzinnym, czy nawet znacznie liczniejszej organizacji jakiejś, żyjącej wyłącznie dla siebie, w ramach egoistycznych potrzeb najrozmaitszych warstw społecznych, partyjnych, sekciarskich, bodaj nawet kościelnych.

Świat Chrystusa — to świat ofiary, to świat krzyża na Golgocie, ale jednocześnie i świat zmartwychwstania. Świat ofiarny ze swego, ze siebie na rzecz największej ilości ludzi z różnych „przegródek” życiowych, pochodzących, jeżeli można — dla całej ludzkości, tej, która była, jest i idzie, a przedewszystkim na rzecz tych upośledzonych i słabych, którzy najbardziej potrzebują tej ofiary. Świat Chrystusa — to świat ofiary skutecznej, przeistaczającej w cudowny sposób smutek i cierpienie — w radość i szczęście, bezsens życiowy — w najgłębszy sens życia, szkodliwe pasożytnictwo — w życie prawdziwie pożyteczne, śmierć — w zmartwychwstanie, życie ograniczone czasem — w życie wieczne.

„Pójdźcie do mnie *wszyscy*,
którzyście spracowani i obciążeni,
A ja wam sprawię odpocznienie”.

Oto wyraz tego światopoglądu. Pójdźcie do mnie wszyscy, a ja wleję pokój Ducha do serc waszych skołatanych, połączę was węzłem szczerzej ufności, miłości i nadziei z Bogiem żywym, prawdziwym, jak również was pomiędzy sobą, udzielię wam mocy Ducha, a to nie dla życia w kwiatyzmie, ale dla walki, dla zwycięstwa, dla walki z tym obecnym, rzeczywistym światem naszym, który jest zły, dla zwycięstwa nad tym światem, dla wywalczenia piędź po piędzi Królestwa Bożego i realizowania go tu na ziemi, od dziś, od zaraz, skierowując marsz zwycięski ku świetlanej przyszłości Królestwa Bożego na Nowej Ziemi.

Oto dwa odmienne światy: świat człowieka i świat Chrystusa. Stąd — konflikt, konflikt nieustający, wieczny pomiędzy człowiekiem a Chrystusem. Jak długo człowiek istnieje na ziemi, tak

długo Chrystus Pan pracuje nad zlikwidowaniem tego konfliktu, pragnąc pozyskać człowieka dla wielkiej sprawy swojej na ziemi. I dlatego rozbrzmiewa poprzez wieki, od krańca do krańca ziemi głos Jego nawołujący do źródła prawdy:

„Badajcie Pisma!“

Mowa tutaj o tej skromnej, szarej książce, tak zapoznanej u ludzi nie tylko niewierzących, ale i mających siebie za wierzących; — o książce, której brak najczęściej w domach rodzinnych, na półkach księgarskich, w czytelnich publicznych; — o książce, o ile jest w domu, najczęściej zapyłonej, bo nieruszanej, leżącej bez użytku w miejscu, dokąd wzrok ludzki nie dochodzi; — o książce, o której prasa codzienna pisze najwyżej parę razy do roku, przed wielkimi świętami; — o książce nieznaającej wyznania, narodowości, rasy, bo stojącej ponad wszelkimi wyznaniem, narodowością, rasą. Mowa tu o książce najpotrzebniejszej ze wszystkich książek, która jest gdzieś tam w ogniu życia, a powinna być w samym ośrodku życia, świata, na wzniesieniu najpoczytniejszym, tak, ażeby była widoczną każdemu. W sali obrad soborów dawnego chrześcijańskiego Kościoła, stawiano na podniesieniu tron, na który nie wolno było nikomu siadać, nawet najgodniejszym osobom. Na tron ten kładziono otwartą Biblię na znak, że tu rządzi wyłącznie Słowo Boże. Czego najbardziej potrzeba czasom naszym? — mocnego, skutecznego napomnienia: Pismo Święte — na tron! Dlaczego? — Bo zawiera Ono tajemnicę o *dobrym, pożytecznym dla społeczeństwa człowieku*; tajemnicę o tym, *jak stać się tym dobrym, pożytecznym człowiekiem*; tajemnicę o umiejętności *dobrego, zgodnego, ustokrotniającego siły współżycia rodzin, społeczeństw, narodów, ras*, tajemnicę *realizowania Królestwa Bożego na ziemi*; tajemnicę *żywego Boga i Synu Jego „działających aż dotąd“*. Pismo Święte — to jedyna książka, bez końca i „bez dna“, bo wieczność zawierająca w sobie.

„Badajcie Pisma!“ — Nie czytajcie tylko, ale badajcie, patrzcie w nie otwartym okiem, okiem wiary i zrozumienia, okiem tych krzyczących potrzeb społecznych i indywidualnych, szukając w nich skutecznej pomocy dla tych potrzeb, pomocy dla „zawiazywania ran skruszonych, zwiastowania pojmowanym wyzwolenia, otwierania ciemnic więźniom, cieszenia wszystkich płaczących“. — Badajcie Pisma, a nie czytajcie tylko. Badajcie je zdolnym do przyjęcia Prawdy sercem, ażeby móc z żywą Ewangelią w sercu wywalczać Królestwo Boże na ziemi.

W pewnej bibliotece publicznej pokazują szczególną biblię: przebitą na wylot piką, zbrzydzaną krwią. Historia tej biblii taka: W czasach trzydziestoletniej wojny rozbójnicza banda wpadła do ewangelickiego kościoła w celach rabunku. Duchowny tego kościoła pragnie uratować za wszelką cenę Pismo Święte ze stołu Pańskiego. Chwyta je i przyciska do serca. Ale w tej chwili zbrodnicza ręka, uzbrojona w pikę, przebija z tyłu ciało, serce duchownego oraz Świętą Księgę: krew tryskająca z serca zalewa księgę. Najmilsi!, co nam mówi ta opowieść o biblii, o śladach krwi na niej? Czy nie przypomina ona nam, że w Piśmie Św. posiadamy skarb wielki? Czy nie napomina ona nas słowami tegoż Pisma:

„Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej!“

Mocno przyciśnij Skarb-Biblię swoją do serca i trzymaj ją. Nie dopuść, ażeby szyderstwo, dowcip, niewiara pozbawiły cię miłości i przywiązania do Słowa Bożego.

„Badajcie Pisma“

CZESŁAW LECHICKI.

Moment wyznaniowy

Bliski znajomy, z którym łączą mnie nietylko stosunki towarzyskie, ale i wspólna postawa duchowa, wytknął mi niedawno konfesyjne zabarwienie publicystyki. Razi go, że często przemawiam w swych artykułach językiem konfesyjnym, uważa to za krzywdzące dla mnie samego zacieśnienie myśli w pewne kanony i zapewnia, że miałbym otwarte łamy prasy ewangelickiej nawet wówczas, gdyby me artykuły były o wiele bardziej pozawyznaniowe i ponadwyznaniowe.

Assumpt do takiej przyjacielskiej, listownej admonicji dało moje wystąpienie w obronie nauki

religii w szkole, jako przedmiotu obowiązkowego (zgodnie z konstytucją).

Sprawa wydaje mi się dość pryncypialnej natury, dlatego oddaję ją pod rozstrząsanie publiczne. Nie chodzi oczywiście bynajmniej o mą skromną osobę i pozorną gorliwość prózeliwy ewangelickiego. Trzeba rzecz postawić zasadniczo i rozstrzygnąć na płaszczyźnie ogólnej. Czy publicysta i pisarz protestancki ma mieć wyraźne oblicze wyznaniowe, czy też przyznawać się jedynie półgębkiem do jakiegoś abstrakcyjnego, liberalno-bezdogmatycznego chrześcijaństwa?

Zyjemy w kraju, gdzie moment wyznaniowy znaczy więcej, niż gdziekolwiek we współczesnej Europie. I gdzie równocześnie obóz reformacyjny nie reprezentuje przy całym swoim rozbiściu nawet 3 procent ludności.

To są fakty, które mają konsekwencje.

Któż bardziej od pisarza, względnie publicysty jest odpowiedzialny za kształtowanie opinii społecznej, któż bardziej musi nadążać przemianom w psychice narodowej i nastawieniu ideowym społeczeństwa?

W Rosji wybija się moment klasowy, w Niemczech moment rasowy, w Polsce — wyznaniowy.

Jaki moment wyznaniowy? Katolicki, o silnym zabarwieniu ultramontańskim. Temu niepodobna przeczyć, tego nie wolno lekceważyć. Ostatnie lata nie tylko tego zjawiska nie osłabiły, lecz go owszem wzmocniły i upowszechniły.

Można nad nim ubolewać, można mu przeciwdziałać, ale musi się przyznać, że urok bezwyznaniowości spełził dla Polaków gruntownie. Wolnomyślny racjonalizm nigdy nie miał u nas powodzenia, dziś wszakże stracił zupełnie grunt pod nogami.

Odrodzenie religijne, którego Polska jest terenem i które zagarnęło wszystkie bez mała strony i wszystkie sfery narodu, posiada zdecydowanie kościelny i wyznaniowy charakter. Nawet ludzie obcy Chrystusowi, korzą się formalnie przed jego kościelną ekspozyturą. Bezwyznaniowców podejrzewa się z reguły o sympatie komunistyczne, to znaczy uznaje za zdolnych do zdrady państwa i najgorszych podłości. Rys zbyt częsty, by go intrzydze czyjejs przypisywać.

Był czas (przed majem 1926), kiedy do najpopularniejszych haseł w kraju należało potępienie średniowiecza, kult demokracji, niechęć do Rzymu z pobudek politycznych, włączanie spraw narodowych w skład kościelnych, nowożytnie pojęcie tolerancji, filoprotestanckie poglądy na historię reformacji.

Dziś wprost przeciwnie modne stało się uwielbianie średniowiecza, pogarda demokracji, tęsknota do rządów autorytatywnych, wyeliminowanie czynnika nacjonalistycznego z religii, łamanie tolerancji jako „parawanu masońskiego“, klerykałne zaufanie do kościoła rzymskiego, jako jedynej ostoji przed bolszewią.

Nie potrzeba udowadniać, jak dalece atmosfera obecna, przesiąknięta reakcyjnymi miazmatami (racjonalizm, faszyzm, totalizm, rasizm itp.) sprzyja akcentowaniu momentu wyznaniowego, czyniąc go poniekąd probierzem patriotyczno-narodowej przynależności.

Ale głęboko myliłby się, ktoby z tego wyciągał wniosek, iż czynnik wyznaniowy zgoła nie leży na linii pozytywnego chrześcijaństwa.

Bez wyznawstwa bowiem nie masz chrześcijaństwa!

„Ktokolwiek tedy wyzna mię przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A ktoby się mnie zaparł przed ludźmi, tego i ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“ (Mat. X, 32 — 3).

„Bo jeśli usta swymi wyznasz Jezusa Panem... zbawiony będziesz“ (Rzym X, 9).

Zapewne, wyznanie równa się w Ewangelii przede wszystkim naśladowaniu, a wiara oznacza tam zazwyczaj ufność i wierność Bogu.

Chrześcijanin atoli musi *świadczyc* o Chrystusie, to zaś w praktyce równa się wyznawaniu Jego nauki przed światem, szerzeniu jej i bronięniu.

Ewangelik nawrócony, usprawiedliwiony i odrodzony, staje się wyznawcą.

Liberalizm musi mieć swoją granicę tam, gdzie się zaczyna obowiązek wyznania Chrystusa przed ludźmi. Tu wahanie równałoby się tchórzostwu.

Dam konkretne przykłady zaparcia się Chrystusa przez lekceważenie, względnie świadome zacieranie momentu wyznaniowego.

Podczas confirmacji byłem świadkiem, jak „postępowy“ pastor ani jednym pytaniem nie dotknął usprawiedliwienia przez wiarę, mesjaństwa Chrystusa, Jego śmierci jako ofiary za grzechy, dogmatu grzechu pierworodnego, zepsucia natury, zbawienia przez łaskę, natchnienia Pisma Św. itd. Co wtedy zostaje z *credo* Reformacji?

Ten sam pastor w Wielki Piątek nic nie mówił o śmierci krzyżowej, jako ofierze doskonałej, jako zadośćuczynieniu za grzechy ludzkości.

Któs, uważający się za „starego pisarza ewangelickiego“, tłumaczy za żydowskie pieniądze książkę niemieckiego Żyda, malującą Chrystusa jako pomyleńca, jako osobnika, któremu przywodziło się synostwo Boże, po czym załamał się i zginął. Książki tej „ewangelik“ — tłumacz bronił, bez reakcji ze strony współwyznawców.

Wychodzi pornograficzny pamiętnik pewnego awanturnika, recenzent - „ewangelik“ zachwyca się nim i cynizm donżuana nazywa cnotą pierworodną.

Gdy mowa o Chrystusie, o moralności chrześcijańskiej, autor - „ewangelik“ myśli i pisze kategoriami wrogów Prawdy Bożej, nieprzyjaciół Krzyża. Robi się zato popularny.

To są przykłady zaparcia się Założyciela i Głowy Chrześcijaństwa.

I broń nas Panie, by one nie przemówiły do sumienia, wywołując refleksje smutne, bolesne, upokarzające. Zaprzaństwo wywołuje pogardę...

Kompromis ze światem prowadzi do odstępstwa od Chrystusa i taki pastor czy pisarz nie jest godzien miana *ewangelika*.

Bo już w tym mianie zawarł się element wyznawstwa.

A nie można dwom Panom służyć: Bogu i mamonie.

W dniu 19. lutego r. b. zmarła w Warszawie

ś. p.

ANNA Z KNITTLÓW DAABOWA

wdowa po znanym przemysłowcu warszawskim i b. członku Kolegium Kościelnego Zboru Ewangelicko - Augsburgskiego w Warszawie ś. p. **Adolfie Daab**.

Zmarła, urodzona i wychowana w wyznaniu ewangelicko - reformowanym, była do samej śmierci przywiązaną parafianką naszego stołecznego Zboru Ewangelicko-Reformowanego i wierną córą Kościoła swych Ojców.

Brała ona czynny udział w życiu zborowym, popierając swą radą i czynem każdą akcję społeczną i charytatywną w łonie naszej organizacji kościelnej. Zgon jej okrył żałobą nie tylko najbliższą rodzinę Zmarłej, ale i szerokie koła członków obu Zborów Ewangelickich w Warszawie oraz bardzo licznych przyjaciół i znajomych rodziny Daabów.

Pogrzeb Zmarłej odbył się w dniu 21 lutego r. b. na cmentarzu wyznania ewangelicko-augsburskiego do grobu rodzinnego. **Cześć jej pamięci!**

DR. J. B. SOUCEK.

Rządy rozumu

Starożytny filozof grecki Sokrates bardzo silnie wierzył w moc i potęgę rozumu, mniemając, że rozum ludzki nie tylko jest zdolny do poznania wszelkich prawd, ale może również opanować całokształt ludzkiego życia i uczynić je idealnie dobrym. Według Sokratesa wystarczy ku temu poznanie tego, co jest dobre, a co złe; z prawidłowego zaś poznania wynika — niejako sam z siebie — jako konieczna konsekwencja — dobry czyn. Jeśli zaś w życiu człowieka spostrzegamy jakoweś zło, to jego przyczyną istotną jest zawsze brak prawidłowego, rozumnego poznania. Nauczać więc ludzi, czynić ich rozumnymi — jest równoznaczne z ulepszaniem ich samych. Dobro bowiem — twierdzi Sokrates — jest dla człowieka korzystne, kto więc prawidłowo rozumuje, ten musi pragnąć dobra i to w swym własnym interesie. Sokrates tak głęboko wierzył w tę moc rozumu, że nie odstraszały go ani odwieści zdołały najdziwniejsze konsekwencje tej nauki, a przy pewnej sposobności wypowiedział zdanie, że nie powinno się karać ludzi źle czyniących, nawet zbrodniarzy; raczej należy ich zostawić w spokoju, gdyż ich złe czyli nierozumne postęпки muszą wywołać złe skutki dla nich samych, los więc ich będzie zły, a los taki będzie dla nich najcięższą karą.

Od czasów Sokratesa nie znalazł się więcej nikt, ktoby w tak bezwzględny sposób ośmielił się wyrazić swą wiarę w moc rozumu. Ale niewątpliwie co jakiś czas pojawiały się pokrewne temu pogładowi kierunki i idee myślowe i etyczne. Kierunki te jeśli chodzi o myśl ludzką noszą ogólną nazwę racjonalizmu, jeśli zaś mowa o po-

glądach etycznych — utylityzmu. Ich myśl przewodnia da się streścić w twierdzeniu, że korzyść prawidłowo zrozumiana (poznana rozumem) jest motywem wystarczająco silnym a więc motorem życia etycznego. Oczywiście nie tylko korzyść dorazna, bezpośrednia, osobista, ale korzyść trwała całego społeczeństwa, całej ludzkości. Ten to utylitystyczny racjonalizm jako kierunek myślowo-etyczny cechuje umysłowość słynnego „wieku oświecenia“ XVIII i części XIX stulecia. Z jego przesłanek i ideologii, hasel i metod działania wynikają te pojęcia, które w naszym świecie i życiu współczesnym nazywamy „demokracją“. Pragnienie przekonania każdego o słuszności własnego programu, przekonanie nawet przeciwnika, zaufanie do dowodów materialnych, do cyfr, do ciągłej analizy sytuacji życiowej, niechęć do hasel wzniosłych, ale mało przejrzystych rozumowo, chęć porozumienia się i współpracy — to chleb powszedni demokratycznych poczynań oraz wysiłków kulturalnych i politycznych, a jednocześnie konsekwencja przesłanki, że człowiek jest istotą rozumną, to znaczy: władza samą sobą poprzez swe rozumowe poznanie rzeczywistości i prawdy.

Wiemy jednak, że tego rodzaju przesłanka nigdy nie była, ani też nie jest rzeczywistością ludzkiego życia. Ten to właśnie fakt przypomina człowiekowi stale Pismo Święte. Zło w człowieku bowiem jak na całym świecie, w którym on żyje, nie jest jedynie skutkiem omyłki czyli błędnego rozumowania i myślenia ludzkiego, ale przejawem i skutkiem grzechu. Grzech zaś jest wprawdzie wielką i złą pomyłką człowieka, ale

nie w dziedzinie rozumu, lecz woli ludzkiej, która odwraca człowieka od Boga, szuka swych rzeczy, nienawidzi Boga i bliźniego. Jest to straszna siła, która człowieka opanowała i nic pozwala mu uwolnić się z pod jej wpływu przez proste słuchanie wskazań rozumu. Człowiekowi nie pomaga rozumowe poznanie i świadomość dobra, wręcz odwrotnie: takie poznanie tylko pogłębia i wzmacnia poczucie słabości duchowej, wywołuje w duszy człowieka rozdwojenie i dwutorowość, które tak trafnie wypowiada i maluje apostoł Paweł, gdy mówi: „Wiemy zaiste, że Zakon jest duchowny, ale ja jestem cielesny, grzechowi poddany. Albowiem tego co czynię, nie pochwalam, bo nie czynię to co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię“. (Rzym. 7, 14—15). W życiu ludzkim nie rozum jest mocą najbardziej miarodajną, lecz namiętności: strach egoistyczny, nienawiść, grzech. A jeśli cośkolwiek ma być człowiekowi pomocnym i ma go prowadzić do wyswobodzenia z więzów tej strasznej potęgi grzechu, — to musi to być moc nieskończenie wyższa nad najbardziej rozumne ludzkie poznanie, — moc przebaczenia i odkupienia Bożego.

I właśnie dlatego, że tak jest zawsze, nie mógł racjonalizm i związany z nim utylitaryzm wystarczyć człowiekowi na dłuższą metę, nie mógł i nie był w stanie dać mu przekonania, że wystarczy przeciwko potędze zła wystąpić jedynie z orężem rozumnego poznania. Dopóki zaś człowiek nie znał drogi oswabdzającej jego duszę, drogi przebaczenia Bożego, dochodził zawsze — idąc drogą racjonalizmu — do ogólnego zwątpienia w dobro i prawdę, a co za tym idzie — do rozprężenia etycznego, do cynizmu życiowego.

Ten stan przeżyła ludzkość przed wejściem w świat chrześcijaństwa, przeżywa go w szerokiach rozmiarach i w dobie obecnej.

W końcu ubiegłego stulecia wiara w moc i wystarczalność rozumu chwieje się bardzo wyraźnie, choć bynajmniej nie znika jeszcze: na przykład wielka próba nowego zorganizowania świata bezpośrednio po wielkiej wojnie, wyrażona w powstaniu Ligi Narodów, była oparta na przesłankach wybitnie racjonalistycznych. Ale właśnie w ostatnich latach wiara ta doznaje bolesnych porażek w rzeczywistości ludzkiego życia, na tle zaś zawodów powstają nowe a potężne prądy i doktryny, które pociągają za sobą masy, a które wypowiadają walkę wszelkiemu racjonalizmowi, opierając swój byt na gruncie popędów, uczuć, woli życia i pożądania siły, w żadnym zaś wypadku — na przesłankach i kryteriach jedynie rozumowych. Rozstrzyga też i zdobywa nie wyrozumowana prawda, lecz silna wola i mocna pięść.

Mogłoby się wydawać, że Kościół Chrześcijański powinien być zadowolony z takiego stanu rzeczy, jako najwymowniejszego dowodu historycznego, który niezbicie stwierdza, że rozum jako jedyny miernik i zasada ludzkiego życia jest co najwyżej niewystarczający i zawodny. Wszak no-

woczesny racjonalizm był zawsze i jest zasadniczym nieprzyjacielem prawdy chrześcijańskiej. Jednakże tego rodzaju zadowolenie byłoby zaprzeczeniem tej samej prawdy. Sytuacja bowiem nie będzie ani na jotę lepsza dlatego, że miejsce rozumu zajmą instynkty i popędy: w jednym bowiem i drugim wypadku pozostaje zawsze ten sam grzechem obciążony człowiek, który pożąda panowania swego, bez Boga i bez liczenia się z bliźnim swoim. Kościół Chrześcijański nie po to obala pychę ludzkiego rozumu, by jego miejsce zajęło panowanie popędów często brutalnych i bezwzględnych w swym egoizmie. A nietylko to: jeśli bowiem Kościół Chrześcijański ma udowodnić czystość i prawdę swego zwiastowania w sposób taki, że płynie raczej pod prąd w stosunku do tendencji opanowujących chwilowo umysły i serca, to w stosunku do chwiejącego się racjonalizmu ma obowiązek nauczania i wskazywania na fakt, że rozum ludzki nie jest mocą, która rządzi życiem człowieka, jako jedyna norma, miarodajna i decydująca, ale tym nie mniej powinien nią być! To znaczy: rozum ludzki nie wystarcza do opanowania chaosu wywołanego w życiu człowieka przez grzech i jego działania, jednakże poznanie i prawa zdobyte dla człowieka wysiłkiem jego rozumu są dlań ważne i obowiązujące. Nie da się uzasadnić naturalnie, tymbardziej zaś przeprowadzić wyłącznie potęgą rozumu tego, co dla człowieka jest słuszne i prawdziwe, nasza bowiem wola musi się zwrócić całkowicie ku Bogu i znaleźć w Nim swe odkupienie, łaskę i przebaczenie, — ale właśnie dlatego człowiek nawrócony, żyjący z mocy Bożej, ma obowiązek uznania, zachowania i wykonywania prawdy poznanej, równie i prawdy poznanej rozumem. Dlatego też chrześcijanin, właśnie on, powinien się opierać w życiu na mocy prawdy i cenić dowody, jakich mu dostarczyć może rozum, a tym samym uznać i zachować to wszystko, co stało się zdobyczą ludzkiej wiedzy drogą cierpliwego badania i obserwacji rzeczywistości, powinien wreszcie ciągle kontrolować swe pojęcia według norm rozumowych i krytycznych. Chrześcijanin więc będzie się odnosił z szacunkiem do wysiłków i zdobyczy wiedzy, będzie miał głębokie zrozumienie dla tych kierunków myślowych, które usiłują stworzyć dla człowieka jasny obraz jego własnego życia we wszystkich jego dziedzinach. Błąd racjonalizmu polega bowiem nie na dążeniu do poddania życia ludzkiego prawdom poznany i rozumianym, lecz na przecoczeniu faktu, że największą przeszkodą ku temu jest nie brak świadomości prawdy, lecz zła wola ludzka, skażona przez grzech, której nie zdoła przemódz żadna ludzka siła, lecz tylko i jedynie moc Boża. Tak samo błąd w dążeniu i wysiłkach do zorganizowania ludzkości w sposób rozumny, jak nprz. w pojęciu Ligi Narodów i wogóle demokracji, nie leżał w samym dążeniu, lecz w podejmowaniu tego dążenia bez odpowiednich środków, zewnętrznie, a więc powierzchow-

nie, — w niedocenianiu tej złej potęgi, jaką jest w całym życiu i w duszy człowieka — grzech!

Znając jednak moc grzechu, a jednocześnie drogę odkupienia Bożego chrześcijanin nie będzie się cieszył z niepowodzenia zamiarów słusznych i zasadniczo pożytecznych, tymbardziej zaś nie stanie po stronie tych, którzy wyganiają diabła przez belzebuba, panowanie rozumu przez panowanie nieokiełzanych, gruboskórnych i brutalnych instynktów. Wie on bowiem, że jego zadaniem jest oddawanie czci i pokorne wyznawanie duchem i prawdą mocy i miłości Tego, który sam i jedynie jest dla serca człowieczego mocą i prawdą najwyższą. — że obowiązkiem jego jest zawsze zwracanie uwagi z całą miłością i cier-

pliwością, ale też z całą stanowczością na te sprzeczności i przepaści, jakie wytwarza w każdym ludzkim poczynaniu moc grzechu, — że wreszcie sam on musi poddać swoje życie panowaniu prawdy, jak też pomagać każdemu, według swych najlepszych możliwości, chociaż w rozumieniu swych niedostatków, do poddania całokształtu życia ludzkiego panowaniu prawdy i sprawiedliwości, a przez to samo i rozumu. Rozum wtedy nie jest jego jedynym panem; raczej służy mu jako niezbędne i cenne narzędzie dla jego własnego dobra.

Za zgodą redakcji przełożył Ks. L. Z.
(Miesięcznik „*Česky bratr*“)

WACŁAW WADWICZ.

Katolicyzm a totalizm

I.

Mocno aktualna sprawa ustosunkowania się do panującego u wschodniego i zachodniego sąsiada — Polski totalizmu, stała się w ostatnim półroczu przedmiotem szerokiej dyskusji. Zainicjowała ją i głównie prowadziła strona katolicka. Odrazu jednak wzięli w niej znaczny udział nacjonałiści, współpracujący zresztą z Kościołem rzymskim.

Rozpoczęła się ta dyskusja we wrześniu ub. roku na III Studium Społecznym Akcji Kat. w Warszawie, gdzie przedstawiciele starszego pokolenia atakowali zasadniczo totalizm, a młodzi bronili go, o ile ma charakter — faszystowski. Stamtąd dyskusja przeniosła się do czasopism. Mało znany miesięcznik „Pro Christo“ usiłował piórem swego redaktora przedstawić totalizm jako nie sprzeciwiający się nauce Kościoła i dopuszczalny w koncepcji nacjonalizmu chrześcijańskiego. Poparło go „Prosto z mostu“, organ narodowych radykałów, zorientowanych ultramontańsko.

W imieniu przeciwników totalizmu wystąpił dr. Andrzej Niesiołowski dwukrotnie w „Przeglądzie Powszechnym“*) i w „Kulturze“, z całym cyklem artykułów, które obecnie ukazały się jako odbitka broszurowa: „Katolicyzm a totalizm“ (Poznań 1938). Omówimy je poniżej szczegółowo. Wywołały one wcale szerokie i po części ujemne echo. Przypuścił na nie atak gwałtowny pewien ksiądz-monarchista w „Słowie Pomorskim“. Replikując, nazwał p. Niesiołowski

katolicyzm swego adwersarza — policyjnym(!), a jego stanowisko — pozycją Falkenberga, adwokata krzyżaków podczas soboru w Konstancji(!). Takimi inkwizycyjno-średniowiecznymi kategoriami myślą dysputanci katolicycy...

Do polemiki już wcześniej przyłączył się „Głos Katolicki“ w duchu chrześcijańsko-demokratycznym, oraz kilka pism liberalnych, poczym dyskusja przeniosła się na łamy „Myśli Narodowej“, najpoważniejszego periodyku Stronnictwa Narodowego, gdzie wypowiedzieli się zarówno sympatycy, jak oponenti totalizmu. Także „Warszawski Dziennik Narodowy“ i „Kurier Poznański“ enuncjowały pod kątem politycznym i w sensie filofaszystowskim.

Pomijając pytanie, czy naszej Ojczyźnie trzeba, czy nie trzeba totalizmu w roli zbawczego eksperymentu, interesuje tu więcej problem, czy totalizm jako specjalna forma ustrojowa i odrębna metoda rządzenia wydaje się dysputantom zgodny z katolicyzmem. Bo rys niesłychanie znamieny: w tej całej ożywionej i ciekawej, dającej dużo materiału i pobudzającej do krytycznego myślenia, dyskusji, tam, gdzie operowano argumentami religijno-moralnymi, wszędzie przykładano miarę katolicką, nie troszcząc się zgoła o Ewangelię, o sprawdzian chrześcijaństwa czystego, apostołskiego, nowotestamentowego.

To musimy już na wstępie podkreślić: racja stanu kościelna rzymska, a postawa zasadnicza chrześcijaństwa biblijnego, — to dwie rzeczy różne? *Totalizm da się pogodzić z katolicyzmem, nie da jednak z Ewangelią!* Polemistom katolickim chodzi tylko o uzgodnienie ustroju z prawem kanonicznym, nie o salwowanie wolności, jako podwaliny chrześcijaństwa prawdziwego i jego rękojmi.

*) Z jednym jego artykułem polemizowałem w „Przeglądzie Ewangelickim“ (nr. 28 z ub. r.). O całej dyskusji, a raczej jej wstępnej fazie, informowałem krótko tamże (nr. 33 z ub. r.).

* * *

Sięgamy po broszurę cytowaną p. Niesiołowskiego, wydaną przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej.

Autor zaznacza, że pragnie w formie publicystyczno-subiektywnej szukać nowych dróg programowych dla dynamicznego ruchu katolickiego. Wszystko zatem, co powie, trzeba oceniać przede wszystkim wyznaniowo-kościelnym interesem obozu, do którego autor należy i o którego zwycięstwo mu się rozchodzi. Rzadko wznosi on się też do wyżyn myśli pozakościelnej, pryncypialnie chrześcijańskiej, naogół motorem i przewodnikiem mu chwala, pomyślność i ekspansja własnego Kościoła, „nieomyślnej matki świętej“.

P. Niesiołowski przyznaje, że totalizm jako zasadnicza postawa duchowa ma wielki urok dla umysłów. Aby się z nim „gruntownie“ rozprawić, cofa się do czasów Augustyna i kreśli dzieje „wielkiego błędu“ z *civitas Dei* i *civitas terrena*, dzięki któremu ten ojciec kościoła stał się ojcem stosowania przymusu w sprawach wiary.

Walka Augustyna o realizację Królestwa Bożego w postaci Kościoła widzialnego, zrodziła zasadę, że cel uświęca środki. Resztę zawiniła rzekomo natura plemion germańskich, które sfałszowały chrześcijaństwo, narzucając mu swoje ideały i nadając sankcję pozornie religijnych celów zupełnie przeciwnym dążeniom (str. 19). Stąd wojny krzyżowe i nadużycia zakonów rycerskich...

Autor dziś dopiero pojął, że „przez policję nikogo do nieba zaprowadzić nie można“ (str.

22). *Bracchium saeculare* jest już Kościołowi niepotrzebne!

Pod totalizmem rozumie autor „prąd ideologiczny, zmierzający do uporządkowania według jednolitej zasady rzeczywistości politycznej, gospodarczej, społecznej, religijnej i kulturalnej przez państwo, rządzone przez monopartię, opierającą się na autorytecie wszechwładnym (*de facto*, a może i *de iure*) „Wodza“, posługująca się przymusem i zmierzająca do wychowania jednolitego typu człowieka, zgodnego z wzorem, wyznawanym przez daną ideologię“ (str. 25).

Stosunek do totalizmu zależy dla p. Niesiołowskiego od skuteczności przymusu. Ponieważ jest na tym punkcie sceptykiem, odrzuca metody rządzenia wbrew sumieniu i nawracania przemocą. W imię — wolnej woli, której pono nawet Bóg nie śmie naruszyć...

Potępiając imperializm, zastrzega się autor i przeciw skrajnemu pacyfizmowi, dopuszcza wojnę obronną, wojnę „sprawiedliwą“.

Przyjmuje, że Królestwo Boże da się już tu na ziemi zrealizować i że choć nie wszyscy uznają Prawdę, lecz ci, którzy to czynią, mają dobrą wolę ją w miarę sił urzeczywistniać (str. 69). Wola rządzonych musi być uszanowana, możliwość zmiany reżimu zawsze dopuszczalną ewentualnością.

Wedle autora zbliżamy się do realizacji idei Państwa Bożego przez — personalizm, prąd idealizujący, głoszący konieczność subordynacji i ofiary, z wyzbyciem się materializmu (str. 89 i nast.). Ostatecznie opowiada się p. N. za umiarkowaną demokracją poprzez koordynację społeczeństwa, z zawarowaniem wolności politycznej.

Wiadomości z kościoła i o kościele

ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO:

Akademia ku czci Stefana Żeromskiego.

Staraniem sekcji kulturalno-oświatowej Koła Kobiet przy naszym Zborze, a z inicjatywy jej członkini p. Jadwigi Kuliny została zorganizowana na dzień 13 bm. piękna akademie ku czci naszego wielkiego pisarza, a jednocześnie i współwyznawcy Stefana Żeromskiego. Na akademię tę przybyła zaproszona wdowa po Stefanie Żeromskim pani Anna Żeromska, oraz liczne grono zborowników i młodzieży zborowej z Ks. Ks. Superintendentem Stefanem Skierskim i Ludwikiem Zaunarem na czele. Nic też dziwnego, że sala zborowa nie była w stanie pomieścić wszystkich przybyłych na akademię.

Na bardzo starannie opracowany program akademii złożyły się: przemówienie wstępne inicjatorce akademii p. Jadwigi Kuliny, piękny i tre-

ściwy odczyt p. Witolda Kuli, utwory muzyczne („Modlitwa“—Haendla, w wykonaniu p. Csáktornyai na skrzypcach, oraz „Nocturn cis-moll“ i „Etiuda ef-moll“ Chopina w wykonaniu p. Raucher na fortepianie) a następnie cały szereg deklamacji oraz odczytanie charakterystycznych wyjątków z dzieł Żeromskiego, w wykonaniu p. art. dram. Poraj-Knauffówny i Witolda Waroczewskiego, a obok nich pp. Haliny Skierskiej, Teresy i Jadwigi Lisowskich, Ks. Dr. Emilia Jelinka, Jana Niewieczerała, Jerzego Rombanda. Całość wypadła pod każdym względem doskonale i pozostawiła podniosłe i głębokie wrażenie. Akademię zakończył krótkim przemówieniem Ks. Superintendent, wyrażając w imieniu zgromadzonych wyrazy serdecznego uznania i podziękowania dla p. Jadwigi Kuliny, która myśl urządzenia akademii urzeczywistniła nie szczędząc pracy ani wysiłku w tym kierunku, jak i dla

p. Poraj-Knauffówny oraz pozostałych wykonawców za piękne przygotowanie i wykonanie jej programu. Ze swej strony witamy tę bardzo pożyteczną inicjatywę naszych pań na terenie zborowym i wyrażamy nadzieję, że ten bardzo udany początek znajdzie niezadługo swój ciąg dalszy. W związku z akademią na wniosek p. Jadwigi Kuliny została zorganizowana doraźna zbiórka na nasz zbor w Żychlinie, a zebrana kwota została przekazana jego administratorowi Ks. Ostachiewiczowi na potrzeby zboru.

Ogólne Zebranie Koła Kobiet przy Zborze Ew.-Reformowanym w Warszawie.

We czwartek dnia 17 bm. odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie członkiń niedawno założonego Koła Kobiet przy naszym Zborze. Z przyjemnością notujemy fakt pomyślnego rozwijania się tej bardzo pożytecznej organizacji, która skupia w swych szeregach liczne grono naszych pań-zborowniczek, a wykazuje znaczną żywotność i zrozumienie zadań, jakie tego rodzaju organizacja ma do spełnienia niemal w każdej dziedzinie naszego życia kościelnego. Czwartkowe zebranie ogólne przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania z działalności ogólnej Koła, jak i jego sekcji, sprawozdanie kasowe, oraz wybrało Komisję Rewizyjną Koła. Przy ustalaniu programu działalności na najbliższą przyszłość zebranie postanowiło przyjść ze stałą pomocą Zborowi Żychlińskiemu, oraz na wniosek p. Jadwigi Kuliny uchwaliło stworzyć stypendium w wysokości 25 złotych miesięcznie na wykształcenie zawodowe dla wychowanków naszego sierocińca. Notując te piękne przejawy pracy naszych pań-zborowniczek zwracamy się do wszystkich naszych zborowniczek, aby się zapisywały i zasilaly szeregi Koła Kobiet, dając w ten sposób Kołu możliwość rozwinięcia programu i zasięgu jego prac na przyszłość.

KATOWICE:

Kościół Ewangelicki a Państwo na polskim G. Śląsku.

Pod takim tytułem ogłosił wybitny znawca prawa kościelnego Dr. Jakub Sawicki, docent uniw. S. B. w Wilnie i radca Min. W. R. i O. P., w kwartalniku „Głos Prawników Śląskich” II, Nr. 1, str. 1—87 rozprawę naukową o podstawach prawnych Ewangelickiego Kościoła unijnego na G. Śląsku, polemizując z radcą J. Klawunem, autorem broszury p.t. Położenie prawne Ewang. Kościoła unijnego na G. Śląsku, napisanej z polecenia Synodu krajowego tego Kościoła. Dr. Sawicki wykazuje, jak drogą stworzenia fikcyjnych prawnych doszło do uchwały pszczyńskiej z dn. 6 czerwca 1923 r., której należy odmówić charakteru ustawy kościelnej, gdyż 1. „powzięta została przez organ w sposób nielegalny ukonstytuowany”; 2. „doszła do skutku z przekrocze-

niem ustawowo unormowanych kompetencji synodu okręgowego”; 2. „naruszyła postanowienia ustawy państwowej z dn. 3 czerwca 1876 r., gwarantujące państwu prawo placet przed nadaniem uchwalonej ustawie mocy prawnej”; O „Tymczasowej ustawie” śląskiej z 16 lipca 1937 r. tak się autor pod koniec swych obszernych wywodów wyraża: „omawiana przez nas ustawa posiada tak ze stanowiska państwowego jak i kościelnego doniosłe pozytywne znaczenie już choćby przez to, że przywraca, a częściowo i stwarza nowy porządek prawny na polu, na którym wszczepił w głąb wszelki ład prawno-ustrojowy uległ doszczętnemu zniszczeniu. Na wartościach konstruktywnych, jakie ta ustawa wprowadza do wewnętrznych i zewnętrznych stosunków prawnych społeczności ewangelickiej na G. Śląsku, opierać się będzie dalsze kształtowanie się tych stosunków”.

Praca Dra Sawickiego zasługuje na to, by dokładnie zapoznały się z nią koła ewangelickie na G. Śląsku. Ew.-Pol.

NIEMCY:

Stuttgart. Rewizja Biblii Lutra.

Nakładem wirtemburskiego Towarzystwa biblijnego ukazał się zrewidowany tekst Nowego Testamentu i Psalmów. Rewizja, która trwała 16 lat, miała na celu usunięcie niezrozumiałych wyrazów, form, fragmentów i okresów i zastąpienie ich jaśniejszymi, wziętymi z języka biblijnego Lutra, sprostowanie oczywistych i sens zmieniających nieścisłości, ściślejsze oparcie o tekst z r. 1545. Podstawą rewizji był Nowy Testament grecki w wyd. Nestle'go z 1927 a w St. Testamencie tzw. tekst masorecki z uwzględnieniem starodawnych przekładów. Ew.-Pol.

BERLIN:

Konfiskata książki o Polsce.

Tajna policja państwowa niemiecka skonfiskowała znane dzieło zbiorowe o kościołach ewangelickich w Polsce, które wyszło pod redakcją prof. Siegmund-Schultzego. Powody konfiskaty nie są znane. Ew.-Pol.

SZWAJCARIA:

Genewa. Seminarium ekumeniczne.

Pod patronatem Rady ekumenicznej i fakultetu teologicznego uniwersytetu w Genewie i w bieżącym roku będzie czynne tzw. Seminarium ekumeniczne z wykładami o Kościele. Współudział przyrzekli przedstawiciele różnych kościołów. Wykłady rozpoczną się z końcem lipca. Zgłoszenia przyjmuje prof. A. Keller, Palais Wilson, Genewa. Ew.-Pol.

MAGAZYN POŚCIELOWY

Bielizna damska i pościelowa
Poduszki Kanapowe

A. Meissner i S-ka

Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-39-02.

STERO
ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM I WOLFRAM
STERU

ELEKTORALNA 10 - TEL. 2.31-25

Wykonywa prace:

tekstowe
akcydensowe

tanio
estetycznie
terminowo

KURSY PISANIA NA MASZYNACH

Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.

M. ŚLIWICKA

Jeruzolimka 25 tel. 9-80-37

PRZEPISYWANIE - POWIELANIE

Rutynowana siła biurowa — obeznana z publicznością — pracą kasową — pewnymi działami techniki (kreślenia), ze znajomością języków (francuski, niemiecki, rosyjski) — bibliotekarstwem i prowadzeniem kartotek — podejmie się pracy biurowej. Świadectwa i referencje. Łaskawe oferty do Redakcji „Jednoty“ pod J. K.

Bezpłatnie dostępna dla wszystkich młodych i dorosłych Polek i Polaków

Nauka języków słowiańskich

W semestrze wiosennym 1938 r. wykładają: BULGARSKI — p. L. Bakaloff
ROSYJSKI — p. L. Wasiliew i p. J. Liperowski
SERBO-CHORWACKI — p. R. Ilicowa
SŁOWACKI — p. E. Klepaczowa
SŁOWEŃSKI — p. A. Prelesnik

Lekcje 2 razy tygodn. w porze wieczorowej. Kompletu początkujących i zaawansowanych.
Zapisy w lutym 1938 r. codziennie o godz. 18-20 w Stow. Mł. Słowian, Krucza 21.
S. M. S. - KRUCZA 21

Pierwszorzędny Zakład Fryzjerski

D A M S K O - M Ę S K I

„Emil”

Warszawa, Królewska 29 Tel. 5-17-97

Specjalność:

Trwała ondulacja elektryczna i parowa

Farbowanie włosów wszystkimi farbami.

Roboty włosowe. M A N I C U R E

Gabinet kosmetyczny